



Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 17 marca 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Gościnne występy LUDWIKA SOLSKIEGO

byłego dyrektora teatrów rządowych w Warszawie i Krakowie.

W sobotę, 17 i w niedzielę, 18 marca, o godzinie 7 i pół wiecz

MANDARYN WU sztuka angielsko chińska w 3 aktW niedzielę, 18 marca o godz. 3 po południu **10 z Pawiaka** Kapsod r. cerski w 4 obr

P.P.S. J. O. Sulnickiego

Bilety do nabycia w sukierki Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki, w soboty w niedzielę i święta dwa razy

Królestwo Polskie a dług państwowy Rosji.

Odlączenie Królestwa Polskiego od Rosji stało się faktem dokonany. Jednakże z formalnym przeprowadzeniem odlączenia łączy się oprócz wielu trudnych do rozwiązania kwestji, bodajże najtrudniejsza — sprawa rozrachunku finansowego między temi państwami. W ostatnim zeszycie (IX) „Myśli Polskiej” zajmuje się tą sprawą wybitny w tym kierunku znawca p. Józef Kernbaum. Ze względu na aktualność tej kwestji przytaczamy poniżej w streszczeniu wywody p. Kernbauma.

Rozrachunek ten — twierdzi autor — nie będzie łatwy. Rząd rosyjski niewątpliwie przy układach pokojowych twierdzić będzie, że Królestwo Polskie obowiązane jest przyjąć część długu państwowego rosyjskiego. Ale odwołując się w proteście przeciw aktowi 5 listopada do traktatów międzynarodowych przez państwa centralne, Rosja osłabiła swoją pozycję w sprawie polskiej, którą dotychczas uważała za swoją sprawę wewnętrzną. Protestem swoim Rosja sama sprawę polską na forum międzynarodowe przeniosła i ułatwiła rządowi królestwa Polskiego obronę przed nieusprawiedliwionemi żądaniem.

Ze stanowiska polskiego zatem na żądania Rosji, co do spłaty części długu państwowego, odpowiedzieć możemy tylko odmownie. Królestwo Polskie zostało przez traktaty roku 1815, na które się teraz Rosja sama powołuje, uznane za państwo samodzielne, i nie odpowiada zatem i nie może być przymuszone do odpowiedzialności za zobowiązania obcego państwa, chociażby związanego z niem przez osobę monarchy. Ale nawet gdybyśmy uznali, że Królestwo było częścią składową cesarstwa rosyjskiego, to możemy dać tak samo odmowną odpowiedź. Przeciw żądaniu Rosji dają taką odpowiedź cyfry urzędowe.

Przed pierwszym rozbiorem Rzeczypospolita polska długu publicznego prawie nie znała. Dopiero rozbiory zachwiały równowagę budżetową i po ostatnim rozbiórce państwa zoborczy objęły wraz z długami osobistymi Stanisława Augusta i dług publiczny Rzeczypospolitej, które zresztą w roku 1815 częściowo przeniosły na stworzone przez nie w granicach kongresowych Królestwo Polskie. Wówczas spłatę tego długu objęły w jednej dziesiątej Austria, w trzech dziesiątych Prusy, a wreszcie — Królestwo Polskie, nie zaś Rosja.

W tym celu traktaty przewidują utworzenie w Warszawie komisji, mającej się zająć likwidacją rachunków wzajemnych. W następstwie prac tej komisji zawarte zostały konwencje dnia 22 maja 1819 roku z Prusami i d. 29 czerwca 1821 roku z Austrią, postanawiające ostatecznie, jakie długi obciążają Królestwo Polskie. A Mikołaj I, zatwierdzając ustawę Banku Polskiego, którego jednym z pierwszych celów miała być administracja długów publicznych Królestwa — powołuje się na te konwencje i na traktat z roku 1815.

Obowiązek spłaty długu publicznego Królestwa Polskiego spełniał Bank Polski za skarb Królestwa i po rewolucji 1830 roku, gdy zamiast Ustawy konstytucyjnej, miał obowiązywać zatwierdzony przez Mikołaja I w 1832 roku Statut Organiczny. A chociaż Statut ten w całej rozciągłości nie otrzymał mocy prawa, Królestwo Polskie miało samodzielny rząd skarbu i swój osobny budżet aż do roku 1867, tj. do czasu włączenia go do budżetu rosyjskiego.

Z powyższych wywodów p. Kernbauma wynika, że Królestwo Polskie uznane w roku 1815 za państwo samodzielne, nie przyjęło żadnych zobowiązań, ani gwarancji za dług państwowy Rosji. Jednakże autor przypuszcza z góry, że stanowisko rządu rosyjskiego będzie inne. Rząd ten, zgadzając się na uznanie niepodległej Polski, będzie chciał niezawodnie, wrócić do swego poprzedniego punktu widzenia, że Królestwo Polskie było częścią składową cesarstwa i że oderwane zostało od Rosji, jako część od całości, wskutek czego odpowiadać powinno za część długu rosyjskiego, na cele ogólnie państwowe zaciągniętego. Ale i na takie postawienie kwestji autor odpowiada, że żądanie Rosji byłoby niesłusznym i na podstawie danych urzędowych tak argumentuje:

Dochody skarbu Królestwa Polskiego za rok 1867, włączone po raz pierwszy do budżetu cesarstwa, przyniosły w tym roku skarbowi rosyjskiemu 33,393,486 rubli. Dochody te stałe rosły i w roku 1913 skarb rosyjski osiągnął z Królestwa dochodu około 330,000,000 rb., czyli dziesięćkroć więcej niż w 1867 roku. Wyciągając jednak corocznie coraz więcej z Polski, skarb rosyjski nie poczuwał się wcale do obowiązku inwestowania na jej korzyść. Nie możemy przecież zapisać na jego aktyw w Królestwie ani budowy cerkwi prawosławnych, ani koszar, ani twierdz, ani rozrzutności w rozdawnictwie majątku narodowego na donacje i darowizny, ani uroszylejwanego uposażenia urzędników rosyjskich, zajmujących prawie wszystkie pozycje w Królestwie Polakami.

Ale i pasywa skarbu rosyjskiego w stosunku do Królestwa są ogromne: dróg nie budowano, nie utrzymywano nawet w porządku dróg, zbudowanych przez rząd Królestwa Kongresowego. Wisły, mimo zawartej z Austro-Węgrami i Niemcami umowy, nie uregulowano, a na zarzuty w tym przedmiocie w Dumie, minister rosyjski odpowiedział, że jego więcej obchodzi Wołga i gubernja Kazańska, niż Wisła i Królestwo Polskie. To też, gdy przyjdzie do urzędowego obrachunku, rząd polski będzie miał prawo żądać od rządu rosyjskiego przedstawienia sobie ścisłego sprawozdania z dochodów i wydatków Królestwa Polskiego za cały czas od roku 1867; sprawozdanie niewątpliwie wykaże ogromną przewyżkę dochodów za ten czas nad wydatkami, osiągniętą z Królestwa.

Dalej, przechodząc do długu państwowego cesarstwa rosyjskiego, obliczenia swoje opiera autor na tem, że nie mogą Królestwa Polskiego obowiązywać, i to bezwarunkowo, pożyczki, zawarte przez skarb rosyjski przed 1867 rokiem, gdy Królestwo miało swój budżet samodzielny. Nie obowiązują też Królestwa i późniejsze pożyczki przez skarb rosyjski zawarte, o ile miały na celu konwersję pożyczek z przed roku 1867, ani też pożyczki i obligacje na budowę kolei rządowych i wykup kolei prywatnych w ściślejszych granicach cesarstwa, ani wreszcie pożyczki na cele wyłącznie cesarstwa obchodzące. Ma się rozumieć, że i sumy, użyte na oprocentowanie i amortyzację wszystkich powyższych kategorii pożyczek, nie mogą i nie powinny być na rachunek Królestwa Polskiego zapisane.

Wreszcie, rozpatrując szczegółowo wszystkie pożyczki państwowego Rosji, który w dniu 1-14 stycznia 1913 roku w ogólnej sumie wynosił 8,858,053,846 rb. 20 k., konkluduje p. Kernbaum, że: Od Królestwa Polskiego nietylko więc nie się skarbowi rosyjskiemu nie należy, ale, przeciwnie rząd Król. Polskiego będzie miał prawo żądać zwrotu przewyżki wydatków na niekorzyść Królestwa z tego źródła wypadającej, w stosunku procentowym swego udziału w dochodach budżetowych Rosji, czyli mniej więcej w sumie około 350,000,000 rubli. Do tej sumy pomiędzy innymi doliczeniami, proponuje autor doliczenie jeszcze strat skarbu Królestwa Polskiego na dochodach z donacji i darowizn, rozdanych generałom i urzędnikom rosyjskim po r. 1830 i 1863, ze zwrotem objętych donacjami i darowiznami majątków, stanowiących bezsprzeczną własność Królestwa Polskiego. Jeżeli zaś rząd rosyjski miał jeszcze pretensje do Królestwa Polskiego za spłatę i oprocentowanie od roku 1867 obligacji Królestwa Polskiego z roku 1814 i Listów likwidacyjnych oraz za wykup kolei żelaznych w Królestwie, to rząd polski może odpowiedzieć, że spłatę i oprocentowanie Obligacji i Listów likwidacyjnych zarówno przed rokiem 1867, jak i później, pokrywały dochody budżetowe Królestwa, i że przewyżki dochodów skarbu rosyjskiego z Królestwa nad wydatkami rządowymi w Królestwie czynionymi, znacznie wydatki jego na wykup kolei Królestwa przenoszą, a wskutek tego skarb rosyjski nie ma żadnej prawnej zasady do żądania zaspokojenia ich przez Polskę.

Wybory na prowincji:

XV.

Akoja wyborcza na prowincji dobiega już końca. We wszystkich, bez mała, miastach okupacji niemieckiej rady miejskie są skompletowane i znajdują się obecnie w okresie „uprawomocnienia się wyborów”. Uroczyste otwarcie rad nastąpi jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Kończąc nasze przeglądy wyborcze, rzucimy jeszcze okiem na przebieg i rezultat wyborów w pozostałych miastach i miasteczkach kraju.

W Częstochowie po rozbiu pierwszych wyborów, i w drugim terminie tutejsze komitety wyborcze zabiegały o zawarcie powszechnego kompromisu na pierwsze pięć kurji, który też w końcu i o wiele szerszeliwiej niż poprzednio, doszedł do skutku między komitetami: Polskim, Zjednoczonym Żydowskim i komitetem pracowników handlowych i przemysłowych. Chrześcijański Komitet Wyborczy usunął się od udziału w akcji zupełnie.

Na mocy tej konsolidacji do Rady Miejskiej z kurji I-ej wchodzi 4 polaków i 2 Niemców; z kurji II-ej — 2 polaków i 4 Żydów; z kurji III-ej — 3 polaków i 3 Żydów; z kurji IV-ej — 4 polaków, 1 Niemiec, 1 Żyd. i z kurji V-ej — 5 polaków i 1 Żyd. Ogółem z pierwszych 5-ciu kurji wchodzi do Rady m. Częstochowy 18 polaków, 3 Niemców i 9 Żydów.

Siedem list kandydackich złożonych w kurji VI-ej (proletariackiej) z powodu pewnych niedokładności unieważniono i wyznaczono nowy (trzeci już z kolei) termin wyborów.

W Będzinie wskutek odrzucenia przez Żydów, warunków postawionych przez Komitety Polskie w kwestji wystawienia nie więcej jak 12 kandydatów żydowskich do Rady, Komitety Polskie usunęły się, jak zapowiedziano z góry, od udziału w wyborach ostatecznych, i do Rady miasta Będzina, pamiętającego czasy Kazimierza Wielkiego, wybrani zostali sami nacjonaliści żydowscy (z kurji VI-ej jeden socjalista z „Poalej cjonu”).

Miastem Będzinem rządzić więc będzie 24 Żydów.

Na listy wyborcze zapisanych było tutaj 3,266 osób w czem 2,509 Żydów i 756 Polaków, ci ostatni jednak wybory zbojkotowali.

Sosnowiec. O rezultacie wyborów tutaj nie jeszcze nie wiemy, zaznaczyć tylko trzeba, iż akoja tutaj prowadzona była nader gorączkowo, tak prawie, jak w żadnym innym mieście; niejedną wiec skończył się tutaj przed krótkimi sądownymi, na rozprawie wytoczonej przez mówców mówcom z przeciwnego obozu.

W Miawie po ożywionej akcji wyborczej (pomędzy grupami niepodległościowymi, neutralistami i Żydami) wybrano: w kurji I-ej 3 Polaków i 1 Żyda; w II-ej — 4 Polaków, w III-ej — 4 Żydów, w IV-ej — 4 Polaków, w V-ej — 4 Żydów i w VI-ej — 3 Polaków i Żyd. Ogółem do Rady m. Miawy wchodzi 14 Polaków i 10 Żydów.

W Łomży na listy wyborcze zapisało się 2322 osób: 1358 Żydów i 964 Polaków. Do walki wyborczej wystąpiły podobnie jak w Miawie trzy komitety wyborcze: dwa polskie i 1

żydowski. Przy pertraktacjach o kompromis żydzi, których Łomża liczy obecnie dwie trzecie ogólnej liczby ludności zgodzili się oddać polakom 14 mandatów, pod warunkiem, jednak iż sami zdecydują, kto ma wejść ze strony polskiej do Rady. Oczywiście, warunek ten został odrzucony i kompromis został rozbity.

W rezultacie do Rady m. Łomży wchodzi 12 polaków i 12 żydów.

W Warce (pow. Grójecki) do Rady miejskiej weszło 3 polaków, 2 Niemców i 2 żydów (nastąpiło porozumienie:—w przeciwnym razie do Rady weszłoby 4 żydów, 1 polak i 1 Niemiec).

W Wyszogrodzie wybrano 4 żydów i 2 polaków.

W Lubieniu (z. Kujawska) Rada miejska składa się z samych (sześciu) żydów.

W Kowalu (z. Kujawska) wybrani zostali: 3 polaków i 6 żydów.

W Goniondzu (z. Łomżyńska) wybrano 4 polaków i 2 żydów.

W Przeradzu — 6 chrześcijan i 3 żydów.

W Piasecznie również 6 chrześcijan i 3 żydów.

W Nowogródki Łomżyńskim przez cały czas trwania zapisów nie zgłosił się ani jeden wyborca, wobec czego zachodził potrzeba utworzenia Rady Miejskiej z nominacji.

Do Rady Miejskiej w Szydłowcach wybrano 12 polaków i 12 żydów, okazało się jednak że 4 z spośród tych ostatnich nie władają językiem polskim, wskutek czego na ich miejsce weszło jeszcze 4 polaków; Rada więc szydlowiecka składa się z 16 polaków i 8 żydów.

W Tykocinie do Rady miasta weszło 3 polaków i 3 żydów. Burmistrz polak; ławnicy 1 polak i 1 żyd.

W Brześciu Kujawskim w kurii I-ej wybrano 3 żydów, w kurji II-ej 3 polaków i w kurji III-ej również 3 polaków; ogółem 6 polaków i 3 żydów.

W Zduńskiej Woli większość przy głosowaniu żydowska. Na mocy konsolidacji narodowościowej do Rady Miejskiej weszło 6 polaków, 4 Niemców i 8 żydów.

Do Rady m. Sieradz wybrano w kurji I-ej (kupieckiej) 6 żydów; w II i III — po 6 polaków; ogółem 12 polaków i 6 żydów.

W Kocku (wybory kompromisowe) do Rady Miejskiej weszło 4 chrześcijan i 5 żydów.

W Nowem Miście (ziemia rawska), Rada Miejska składa się z 6 polaków i 3 żydów.

W Mińsku Mazowieckim wybrano 4 chrześcijan i 8 żydów.

W Siedlcach skutkiem wykrycia pewnych nadużyć, komisja wybrana unieważniła wynik wyborów w kurjach 2, 3, 4 i 6. Wybory w tych kurjach odbędą się w drugim terminie.

Do Rady Miejskiej w Białszce (z. Kaliska), wybrano 3 polaków i 6 żydów, ławnikami — 1 polak i 1 żyd.

W Aleksandrowie Kujawskim weszli do Rady Miejskiej sami polacy w liczbie dziesięciu osób.

Skutkiem utrudnionej komunikacji przy olbrzymich zaspach śniegowych w wielu okolicach, wiadomości o rezultacie wyborów w kilku pomniejszych miasteczkach prowincjonalnych jeszcze nie nadeszły.

Z kończąca się akcją wyborczą na prowincji kończymy i nasze przegląd; wstrzymujemy się narazie od poważniejszych komentarzy co do składu wielu rad miejskich pod względem społecznym i politycznym. To tylko zaznaczamy obecnie, że we wszystkich prawie miasteczkach pomniejszych żywiły drobniomieszkańskie jako też i liczne obywatelstwo usposobione jest wielce patriotycznie, przeniknięte duchem niepodległościowym; w większych zaś miastach nie tylko wyraźni „niepodległościowcy“, lecz i poważna ilość t. zw. bezpartyjnych, porzuciła dawniejsze stanowisko i stała się na gruncie natychmiastowej

realizacji Państwa Polskiego, wskutek czego w tonie samych neutralistów w niejednym miasteczku, choć nie całkiem wyraźnie, nastąpił rozłam, i te drugie mniejsze liczebnie grupy koncentrują w sobie obecnie prawdziwych reakcyjnych - neutralistów.

Stanowisko radnych żydów wyjaśniliśmy już w poprzednich przeglądach, powtarzamy tylko, że większość mandatów uzyskali wszędzie prawie nacjonalisci żydowscy.

Sądzymy jednak, że najlepiej uwydatni się polityczne ugrupowanie radnych prowincjonalnych przez otwarcie rad miejskich i w pierwszych dniach działalności tych-że, czemu też w swoim czasie poświęcimy jeszcze trochę miejsca.

Strz.

Kronika

— **Zaliczenia pocztowe.** W „D. Warsz. Ztg.“ ozytamy:

W prywatnej komunikacji pocztowej wewnątrz general-gubernatorstwa warszawskiego, dopuszczone zostają zaliczenia pocztowe pieniężne do wysokości 800 marek na przesyłki polecane. W adresie winno być napisane: „Zaliczenia... marek... fenigów“. Wysokość zaliczenia musi być wypisana w walucie markowej (w niemieckim języku), pozatem zaś — nazwisko i adres wysyłającego, całkowicie i wyraźnie. Wysyłający, oprócz opłaty, za taką przesyłkę bez zaliczenia, dopłaca 10 fenigów. Z zainkasowanej sumy odliczona zostaje opłata za przekaz pocztowy. Termin przetrzymywania zaliczeń wynosi 7 dni i liczyć się będzie od dnia następującego po wręczeniu zawiadomienia pocztu gminne.

Na prośbę adresata, termin przetrzymywania może być przedłużony o 7 dni, jeżeli wysyłający po upływie pierwszego terminu nie zażądał wyraźnie przesyłki powrotnej.

— **Z Koła Pomocy dla Legionistów.** Wczoraj wiecz. w lokalu własnym przy ul. Spacerowej 41 odbyło się ogólne doroczne zebranie członków łódzkiego Koła Pomocy dla Legionistów.

Po zagajeniu obrad przez p. Wojciechowskiego, na przewodniczącego zebrania powołano d-ra Tomaszewskiego.

P. Grado odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła, która została przez zebranych w zupełności przyjęta, poczem dokonano wyborów nowego zarządu, do którego weszły osoby następujące: Książd Popławski, S. Świdwiński, E. Grado, Janina Prysewicz, A. Neugebauerowa i Maria Plackowska jako członkowie, oraz B. Fichna i Ludwik Gastman zastępcy.

Do Komisji Rewizyjnej weszli p. P. Sumieński, E. Szmagierowa i Zółtowski.

— **Z VII-go T-wa Pożyczk.-Oszczędnościowego** Ogólne doroczne zebranie członków wyznaczone zostało na niedzielę 1 kwietnia r. b. o godz. 2-ej popołudniu w lokalu własnym (Stow. Robotn. Chrześcijan), Przejazd 34.

Porządek dzienny: Zagajenie, sprawozdanie z lat 1914, 15, i 16, zatwierdzenie wydatków na 1917 rok; Sprawa sprzedaży akcji Banku Tow. Spółd. elczych; wybory i wolne wnioski.

Bilet wstępu służy książeczka członkowska.

W razie niedojścia zebrania do skutku odbędzie się ono w drugim terminie dn. 15 kwietnia, w tymże lokalu, o tejże godzinie będzie pracownicze bez względu na ilość przybytych członków.

— **Sprzedaż koks** w zakładach Gazowni Miejskich — została częściowo wznowiona i odbywa się tylko w godzinach porannych (od 8—9-ej).

— **Chleb dla wszystkich.** Ponieważ kooperatywy nie utrzymują jeszcze należytych ilości maki dla zaspokojenia potrzeb zarejestrowanych członków, właściciele piekarń muszą tymczasem sprzedawać chleb wszystkim osobom, bez względu na to, czy

mała one legitymacje chlebowe stemplowane czy też nie.

— **Wobec braku nafty** sprzedaż tej-że została na nieokreślony czas wstrzymana. Wszelkie więc podania skierowane pod adresem Del. Zaprowiantowania miasta pozostaną bez skutku.

— **Kasa Zapomogowa przy Deleg. N. P. B.** wypłaciła w bież. tygodniu 893 osobom 9299 mk.

Następnie wypłaty uskutecznią będą 27 i 28 b. m.

— **Jeszcze zmniejszenie racji chlebowej.** Na skutek rozporządzenia władz niemieckich dwutygodniowa racja chleba została od 1-go kwietnia r. b. zmniejszona o 1 i pół funta. Na okres 47-my, trwający od 12-go do 26-go marca r. b. przypadało na każdego mieszkańca Łodzi 5 i pół funta chleba i 1 funt maki żytniej (lub 7 funt. chleba). Od 1-go kwietnia r. b. każdy będzie miał prawo nabyć w ciągu 2 tygodni 4 funty chleba i funt maki żytniej (lub 5 i pół funta chleba).

Okres 48 my wyjątkowo, z powodu przypadających świąt będzie 3 tygodniowy, karty będą ważne od 26-go marca do 15-go kwietnia r. b. włącznie.

Ponieważ karty na 48 okres wydrukowane zostały przed wydaniem rozporządzenia o zmniejszeniu racji chleba, przeto z każdej karty usunięto po 1 i pół funta odcinków. Wobec powyższego 3-tygodniowa karta zwykła na 48 my okres uprawnia do kupna 6 i trzechczwartych funt. chleba, 1 i pół funta maki żytniej (lub 9 funtów chleba). Niezależnie od tego karta ta zawiera odcinek świąteczny na prawo kupna 1 funta maki pszennej. Ludności wyznania mojżeszowego będą rozdane karty, zawierające odcinki na 3 funty macy i 2 funty chleba.

Z powodu zbliżających się świąt wyznania mojżeszowego, uczestki otrzymują na 48 okres prócz kart zwykłych, również karty kombinowane, macowo-chlebowe. Karty te zawierają odcinki na chleb na 12 dni, a odcinki na macę na 9 dni. Otóż poleca się, ażeby w sposób grzeczny, lecz stanowczy, wydawano ludności wyznania mojżeszowego, karty zawierające odcinki na macę. Dopiero kategoryczna odmowa przyjęcia kart z odcinkami na macę, ze strony interesanta wyznania mojżeszowego, zmusza uczestek do wydania kart zwykłych.

— **Na targi wczorajsze** dowóz produktów był bardzo jeszcze nieznaczny. Wogóle handel na targach znacznie się ostatnimi czasami zmniejszył, gdyż większość produktów zmonopolizowana została przez sklepiarzy detalistów

— **Sprzedaż chlorku przez Magistrat.** Delegacja Zdrowotności przy Magistracie rozdzieliła w tych dniach między szereg składów aptecznych i składów farb, większy zapas chlorku, z poleceniem sprzedawania go 28 fen za funt. Miejsca sprzedaży zaopatrzone zostały w specjalne sztydliki.

— **Z karty załobnej.** W dniu onegdajszym, zmarł w wieku lat 57 iu, zasłużony pedagog ś. p. Mareusz Konec

Zmarły pomimo wysłużenia emerytury i podeszłego wieku pozostawał na stanowisku nauczyciela do ostatniej chwili, dopóki ciężka niedomaganie płuc — choroba, będąca stajym u działem nauczyciela nie pozwoliła go na łóżko bolec, z którego już nie powstał.

Ś. p. M. Konec osierocił żonę i ośmoro dzieci.

Niech spoczywa w pokoju.
— **Odłożenie popisu.** Z powodu zgonu b. p. mecenasa Bernarda Birencajwa i żaroby, w jaką pogrzebna została jego czcigodna małżonka, wiceprzewodnicząca ochrony im małż. Hertzów, pani Charlotta Birencajgowa, popis, który miał się odbyć w dniu 18 b. m., zostaje odłożonym.

Ze związków i stowarzyszeń.

× **Ze Stow. Nauczycieli Chrześcijan w Łodzi.** Roczne Zebranie Ogólne Członków Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijan w Łodzi, odbędzie się 24 marca b. r. o godz. 5-ej po poł., w sali Domu Ludowego, Przejazd 34, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zebrania, 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa, 4) Sprawozdanie kasowe, 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1917, 7) Zatwierdzenie regulaminu kasy Pożyczkowo-Zapomogowej, 8) Wybór 3-ch członków Zarządu i 4-ch Zastępców,

9) Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej, 10) Wnioski, które zostaną złożone Zarządowi do dnia 20.III bież. roku.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski (Cegielniana 63)

We wtorek, d. 20 marca o godz. 7 i pół wiecz. dramat St. Przybyszewskiego p. t. „Złota Runo“, z p. Ludwikiem Solskim w roli Rembowskiego. Sztukę reżyseruje p. Ludwik Solski. Udział biorą pp. Dunikowska (Inka), Orłowski (Przesławski), Orliński (Łącki), Piłarski (Ruszczyk).

W sobotę, d. 17 marca o godz. 4 po poł. dramat w 3 akt. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“ wczoraszem o godz. 7 i pół sztuka angielsko-chińska H. M. Vernona i Herolda Ovena p. t. „Mandaryn Wu“, z p. Ludwikiem Solskim w roli tytułowej.

W niedzielę, d. 18 marca o godz. 3-ej po poł. rapsod peterski z dzieł P. P. P. Ostojki Sulnickiego p. t. „10 ciał z Pawłaka“, wczoraszem o godz. 7 i pół wiecz. „Mandaryn Wu“, z p. Ludwikiem Solskim w roli tytułowej.

Podwieczorek artystyczny.

W niedzielę, d. 18 b. m. o godz. 4 p. p. w lokalu kursów pedagogicznych (Dzielnia 44) na rzecz najbardziej potrzebujących uczniów polskiej 4-o kł. szkoły mie skiej odbędzie się podwieczorek artystyczny o nader bogatym programie.

Współdziałają łaskawie przybieżeli: znakomita artystka teatru Polskiego, p. Ewa Korczakowa i prof. Brandt, a nadto znane w naszym mieście sily amatorskie — Organizatorowie ożywieli się nieplonna nadzieja, że społeczeństwo łódzkie, które na każdym kroku daje tyle dowodów ofiarności, gdy idzie o oświatę, i tym razem poprze żożne usiłowania, by rzeczem niezamowną młodzieży umożliwić w tych tak ciężkich czasach korzystanie z nauki.

Bogaty program i szlachetny cel każą się spodziewać, że zabiegi organizatorów uwieńczy pomyślny rezultat.

Grono pań zajmie się urządzeniem bufetu.

Kino-Teatry w Łodzi.

„Grand-Kino“ i Kino - L. O. S.
(Piotrkowska 72) (Dzielnia 18)

Ostatnie 2 dni tylko: „Ghetto“ czyli „Wieży wiary“ — tragedia w 6-ciu aktach, z udziałem słynnego Bernd Aldora.

Najbliższy obraz z demonstrowanych obecnie w największych kino-teatrach Berlina i Wiednia.

Muzyka ściśle zastosowana do obrazu Uwaga. Dla dzieci do godziny 7 wejście dozwolone.

„Casino“ (Piotrkowska № 67). Dzieś „Cierpienia miłości“, wielki dramat obyczajowy w 6-ciu aktach.

W głównych rolach występują słynna piękność Lotti Neumann i wszechświatowej sławy artysta Fr. Zelnik.

— **Odeon** (Przejazd 2). Dzieś nowość „Wesele ks. Kasyldy“ — zajmujący dramat życiowy w 5-ciu częściach, w wykonaniu słynnych artystów, z wybitną pięknością Lotti Neumann w roli tytułowej.

Najnowsze stroje firmy Gerson. Nad program: Koronacja Jego C. i K. Mości Karola IV-go w Budapeszcie — arcydzieło techniki kinematograficznej w 2-ch częściach (1000 m. długości).

„Luna“ (Przejazd 1). Dzieś „Szansonetka“ — wspaniała tragedia w 7-miu aktach Wyjątkowo udatny zarówno pod względem gry i wystawy, jak i treści obraz ten zalicza się do pierwszorzędných arcydzieł sztuki kinematograficznej.

Wrażenia teatralne.

Teatr Polski.

Gościnne występy Ludwika Solskiego „Dożywocie“, Al. hr. Fredry.

Przepyszna, przepojona szczerym humorem komedia Fredry ściągnęła wczoraj do Teatru Polskiego liczny wielce zastęp publiczności, która też gorąco i frenetycznie oklaskiwała znakomitego gościa p. Ludwika Solskiego, w popisowej roli Łatki. P. Solski, jako Łatka, stworzył typ, wielce plastyczny, niezmiernie szczegółowo opracowany, w sposób kunsztowny podkreślił i umiejętnie uwydatnił wszystkie komiczne strony tego skąpca i lichwiarza, który z powodu kupionego dożywocia Birbanckiego przechodzi najrozmaitsze, pełne śmieszności przygody i perypetje.

Wielki talent tego artysty znalazł tu szerokie pole do popisu, dając postać, mimo wszystkie swe śmieszne strony i charakterystyczne cechy, tętnącą wielką prawdą oraz drgającą życiem.

P. Merska z wdziękiem odtworzyła rolę Róży, P. Orliński dobrze zagrał rolę Twardosza, P. Orłowski był pełnym werwy lekkim utracjuszem Birbanckim, również korzystnie wyróżnił się p. Samborski.

Reżyseria pomysłowa i staranna, znać było na niej pewną i wprawną dłoń tak wytrawnego kierownika, jakim jest p. Ludwik Solski.

Cz. G.

Rewolucja w Rosji.

Rewolucyjny gabinet ministrów.

PETERSBURG, 16.3.—Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej. Komitet wykonawczy Dumy państwowej opublikował następującą listę nowego gabinetu narodowego:

Prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych mianowano księcia Lwowa, prezesa związku ziemstw.

Ministrem spraw zagranicznych został Milukow, deputowany Petersburga.

Ministrem sprawiedliwości—Kerenski, poseł z Saratowa.

Ministrem komunikacji — Urowsow, wiceprezes Dumy państwowej.

Ministrem handlu i przemysłu — Konowalow, poseł z Kostromy.

Ministrem oświaty — Manuilow, profesor uniwersytetu moskiewskiego.

Ministrem wojny i czasowo ministrem marynarki — Guczkow, członek Rady państwa, były prezes III-ej Dumy, oraz prezes zjednoczonej komisji mobilizacji przemysłu.

Ministrem rolnictwa — Szingarew, poseł z Petersburga.

Ministrem finansów — Tereczzenko, poseł z Kijowa.

Kontrolerem państwowym—Gononow, poseł z Kazania.

Skład Komitetu Wykonawczego.

SZTOKHOLM, 16.3. Dziennik szwedzki „Dagens Nyheter” podaje nazwiska członków nowego rządu rewolucyjnego, albo, jak on sam się nazywa, komitetu wykonawczego Dumy: Przewodniczącym komitetu jest prezes Dumy, Rodzianko, październikowiec, wice-przewodniczącym — dep. Cheidze, przywódca stronnictwa socjalistycznego, następnie — Kerenski, przywódca stronnictwa t. zw. trudników (stronnictwo robotn.), Milukow, kierownik stronnictwa kadetów, redaktor naczelny „Rieczy”, Konowalow wice-przewodniczący Dumy, październikowiec, Karaulow, oficer kozacki, niezależne stow. lewicowe. Dimitriukow, sekretarz biura Dumy, październikowiec, właściciel dóbr w Rosji środkowej, E Jessi(?) wice-sekretarz Dumy, postępowiec, członek ziemstwa moskiewskiego Szydłowski, październikowiec prezes bloku Dumy, Niekrasow, kadet, były profesor w Tomsku, obecnie dziennikarz, ks. Lwow, centrum, dawniej nacjonalista, a wreszcie Szulgin, były nacjonalista, obecnie coraz bardziej liberal, dziennikarz z Wołynia.

Niepewne stanowisko nowego rządu.

BERLIN, 16.3.—„Lokalanzeiger” pisze: Sfery rosyjskie Sztokholmu są jednomyślnie przekonane o tem, iż władzy w Rosji w żadnym razie nie posiadzie nowy rząd rewolucyjny, lecz albo car, albo dyktator, prawdopodobnie z domu cesarskiego. Strącenie monarchii jest uważane za również mało prawdopodobne, jak porozumienie pomiędzy cesarzem a członkami rewolucji. Na to rewolucjoniści musieliby pozyskać taki posłuch armji, by usunięcie cesarza stało się możliwym. Być może, iż wielki książę Mikołaj zostanie mianowany dyktatorem. Stanowisko petersburskiego komitetu rewolucyjnego nie jest uważane za nazbyt mocne. Duma nie jest jednomyślna. **Obecni członkowie rządu są za dalszym kontynuowaniem**

wojny do ostateczności, gdy natomiast masy, wyznające idee rewolucyjne, nie pragną niczego innego, jak tylko pokoju. Poza udaniem coup liberalów kryje się mniej energii, niż sądzić było można w pierwszej chwili. **Masy ludowe wkrótce zawiodą się na nowym porządku rzeczy.** Poselstwo rosyjskie w Sztokholmie, któremu zadano pytanie, komu obecnie podlega, nie otrzymało również jeszcze żadnego urzędowego doniesienia o zajęciach. Według doniesienia z Kopenhagi, tamtejsze urzędowe sfery rosyjskie podkreślają, iż przewrót wyszedł nie tyle z ludu, co z liberalnej części Dumy. Prawdopodobnie car, pod naciskiem konieczności będzie musiał zgodzić się na gabinet, utworzony na zasadach parlamentarnych, nie jest wszakże również wyłączeniem, że adherenci zrzuczonego rządu zyskają po pewnym czasie znowu przewagę. Pewnem jest, że Rosja dąży naprzeciw ciężkiej, niepewnej przyszłości.

Krwawe walki w Moskwie.

KOPENHAGA, 16.3.—Według depeszy z Haparandy, krwawe walki w Moskwie trwają dalej. Głównodowodzący moskiewskim okręgiem wojennym, Mrozowski, odmówił posłuchu nowemu rządowi i wzbrania się oddać z rąk swych władze.

Pożar na dworcu Mikołajewskim.

SZTOKHOLM, 16.3. Na stacji kolei mikołajewskiej wybuchł pożar, który strawił wiele wagonów artykułów żywnościowych i materiałów wojennych, przyczem straty wyrażone wynoszą około 4 milionów rubli. O podpaleniu posądzani są urzędnicy kolejni, chcący widocznie w ten sposób ukryć olbrzymie kradzieże artykułów żywnościowych.

Możliwość kontrrewolucji.

SZTOKHOLM, 16.3. Doniesienie Biura Wolffa: Tutejsze sfery polityczne śledzą z wielkiem napięciem wydarzenia petersburskie, jakkolwiek znawcom stosunków zgotowały one niespodziankę zaledwie w kilku punktach. Według zdania tych sfer, rzeczy przybiorą w Rosji inny obrót, niż zamierza obecnie tak zw. rząd narodowy i jego poplecznicy. Obecny chaos i wewnętrzny rozprężenie ludzie nowi nie zdolają uporządkować przy najlepszych nawet chęciach. Jakkolwiek sprawy ułożyły się narazie bardzo dogodne, to jednak wobec beznadziejnego stanu aprotwożacji żywnościowej i wobec niespełnionych nadziei spodziewana kontrrewolucja sprowadzi większe jeszcze rozprężenie.

Brak komunikatów rosyjskich.

BAZYLEA, 16.3.—„Baseler Nachrichten” donoszą: Do chwili obecnej nie otrzymano rosyjskich komunikatów urzędowych z dnia 18 i 14-go marca.

Radość w okopach rosyjskich.

BERLIN, 16.3. Z Wiednia donoszą tutaj, że wiadomość o wybuchu rewolucji wojska rosyjskie na froncie powitały okrzykami. W Wiedniu poprzednio już otrzymano doniesienia, iż w różnych rowach strzeleckich na froncie wschodnim stało się wiadomościem, iż na przeciwnych stanowiskach rosyjskich zapanowało radosne podniecenie, wszelako nie umiano sobie wyjaśnić tego stanowiska.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

ROTTERDAM, 16.3. Według doniesienia Reutera, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zawiadomił telegraficznie Rodziankę, iż, wspólnie z szefem sztabu generalnego, Aleksiejewem, prosił on cara o powzięcie jedynie możliwej decyzji w celu ratowania Rosji doprowadzenia wojny do pomyślnego końca.

Cesarz Mikołaj w mocy rewolucjonistów.

SZTOKHOLM, 16.3. Wbrew dotychczasowym wiadomościom, w kołach dyplomatycznych dobrze poinformowanych zapewniają, że cesarz

rosyjski nie znajduje się na froncie, lecz przebywa w Petersburgu, w pałacu Taurydzkim, pod strażą rewolucjonistów.

SZTOKHOLM, 16.3. Z Petersburga donoszą: Gdzie przebywa rodzina cesarska, niewiadomo, przypuszczają jednak, że zarówno cesarzowa wdowa, jak i młoda cesarzowa przebywają w Petersburgu. Cesarzowa Aleksandra uciekła się pod opiekę ambasady japońskiej. Według innych wieści, rewolucjoniści osadzili cesarzową w areszcie rewolucyjnym.

HAGA, 16.3. Biuro Reutera donosi o wiadomości z Petersburga: wielki książę Mikołaj Mikołajewicz telegrafował do Rodzianki, że w porozumieniu z szefem sztabu generalnego prosił cesarza, aby w obecnych ciężkich okolicznościach powziął jedynie możliwą decyzję i abdykował, bo tylko w ten sposób Rosja może być uratowana, a wojna doprowadzona do szczęśliwego końca.

Zamordowanie Buchanana?

BERLIN, 16.3.—„Berliner Tageblatt” donosi ze Sztokholmu pod datą 16 marca: Otrzymano tu właśnie wiadomość, że podróżni, przybywający do Haparandy, opowiadają, iż poseł angielski, sir Buchanan, został zamordowany. Gdyby to sensacyjne doniesienie miało znaleźć potwierdzenie, to morderstwa dokonać mogli jedynie adherenci dotychczasowego rządu, którzy widzą w Buchananie sprawcę rewolucji i pragną go usunąć.

Opinia Bonara Lawa.

LONDYN, 16.3.—W izbie gmin Bonar Law, otrzymawszy wiadomość o abdykacji cara, powiedział: Jest istotną ulgą dla nas, że ruch ten nie dąży do osiągnięcia pokoju, a przeciwnie niezadowolenie nie jest wymierzone przeciwko rządowi dlatego, że dalej prowadzi wojnę, lecz raczej dlatego, iż nie prowadzi jej skutecznie i energicznie, jak spodziewał się tego rząd. Bonar Law, powiedział dalej, że według otrzymanych wiadomości, straty w ludziach nie były zbyt dotkliwe, i zaznaczył, że zmiana dokonała się stosunkowo spokojnie.

AMSTERDAM, 16.3.—Doniesienie Biura Wolffa: Pomimo oświadczenia Bonara Lawa, iż przewrót w Rosji dokonał się ze względym spokojem, panuje tutaj przekonanie, że dokonywał się on będzie jeszcze czas dłuższy. Ponieważ we wszystkich doniesieniach niema mowy o cesarzu, przypuszczają, że nie zgodził się on bez zastrzeżeń na abdykację, która widocznie została na nim wymuszona. Przejęcie całego garnizonu na stronę rewolucjonistów nie pozwala jeszcze wnosić o tem, by znaczna część wojsk nie miała pozostać wierną cesarzowi, gdyby pojęta istotę wydarzeń.

SZTOKHOLM, 16.3. Doniesienie o zamordowaniu Stuermera i Protopopowa podawane jest w wątpliwość. Narazie brak zupełnie wiadomości z prowincji. Utrzymana została komunikacja pomiędzy Petersburgiem i Moskwą. Szybkie przeniesienie się rewolucji na prowincję uważane jest za wyłączone.

Niezwykle ważną rolę odegra stanowisko duchowieństwa, które będzie prawdopodobnie przeciwnie liberalnym rewolucjonistom. Przypuszczają, że wkrótce nastąpi reakcja, która osłabi potęgę Rosji.

Popielajew.

SZTOKHOLM, 16.3.—Doniesienie Biura Wolffa: Poseł do Dumy, Popielajew, który według Petersburgskiej Agencji Telegraficznej, przez rewolucjonistów został mianowany komendantem twierdzy Kronstadt, był z zawodu pracownikiem handlowym w biurze górniczym ks. Abameleka w Tomsku i posiada stopień gefreitera rezerwy.

Chiny a Niemcy.

PARYŻ, 16.3. Agencja Havasa donosi z Pekinu: Minister spraw zagranicznych zakomunikował posłom koalicii, iż rząd doręczył paszporty posłowi niemieckiemu, personelowi poselskiemu i konsulom niemieckim w Chinach.

Zapóźno!

WIEN, 15.3. „N. Fr. Presse” donosi z Berlina: „Taegl. Rundschau” donosi ze Sztokholmu:

Z Petersburga nadeszły tu wiadomości, iż w rosyjskich kołach kierujących przyszło do porozumienia w sprawie polskiej.

Jak slychać, 27 marca ma być ogłoszony manifest cara do polaków, przyrzekający polakom autonomię. Polska ma być połączona z Rosją unją personalną. Manifest też przyrzeknie polakom własną armię, administrację, poczty i koleje. Rozwiązanie kwestji polskiej przypisują w pierwszym rządzie udziałowi Sazonowa w dotychczasowych naradach.

Telegramy własne.

(Z ostatniej chwili).

Car aresztowany.

KOPENHAGA, 17.3. (WAT) „Nya Daglight Allehanda” donosi, że car więziony jest przez Dumę i znajduje się w pałacu Taurydzkim. Wszelka komunikacja pomiędzy carem a carową jest zakazana, gdyż rewolucjoniści widzą w carowej swego wroga.

Podług innej wiadomości carowa przewieziona została do Kijowa, natomiast londyński „Central News” twierdzi, że natychmiast po ogłoszeniu rezolucji Dumy, carowa, wyraziła kategorię życzenie rozmówienia się z Rodzianką, rozmowa ta doszła do skutku.

Carowa matka uważana jest za współniczkę rewolucji.

Rozdzwitek w rodzinie carskiej.

SZTOKHOLM, 17.3. (WAT) Według nadeszłych tu wiadomości, car już od kilku tygodni widział się w głównej kwaterze otoczonym partją rewolucyjną; to też strzegła go i w dzień i w nocy gwardja, złożona z żołnierzy pułków syberyjskich.

Na naradzie rodzinnej na której uczestniczył również w. ks. Michał, zdecydowano, że car ma abdykować; postanowienia te rozbiły się o nieporozumienia pomiędzy w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem a w. ks. Cyrylem. Car jest rozgoryczony najbardziej na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który upatrzony jest podobno na dyktatora wojennego.

Rewolucjoniści postawili carowi ultimatum.

KOPENHAGA, 17.3. (WAT)—Donoszą tu ze Sztokholmu, że rewolucjoniści postawili carowi ultimatum, aby natychmiast podpisał manifest, uznający nowy porządek rzeczy.

Oczekiwanie proklamowania konstytucji.

HAGA, 17.3. WAT. Z Petersburga donoszą tu via Londyn, że w najbliższych dniach oczekiwane jest proklamowanie **nowej monarchji konstytucyjnej**; władza cesarska będzie bardzo ograniczona. Zwycęstwo narodu jest zupełne. Oznacze to energiczne dalsze prowadzenie wojny.

ROTTERDAM, 17.7. WAT. „Times” donosi: Wszystkie państwowe i publiczne gmachy znajdują się obecnie pod strażą milicji miejskiej, zorganizowanej przez zarząd miasta, oraz studentów. Organizacja ta pracuje razem z wojskami, znajdującymi się pod rozkazami komendanta okręgu.

Od wczoraj trwa energiczne polowanie na policjantów, którzy na skutek rozkazu Protopopowa ukryli się na strychach domów i stamtąd strzelali do rewolucjonistów karabinów maszynowych.

Dotychczasowa policja jest rozwiązana.

Zamordowanie Buchanana?

BERLIN, 17.3. WAT. Do „Berl. Tagebl.” donoszą z Haparandy:

Podróżni, którzy tu przybyli z Petersburga, twierdzą że ambasador angielski Buchanan został zamordowany.

Rola Lorda Milnera w rewolucji.

ROTTERDAM, 17.3. WAT. „Manchester Guardian” donosi z Londynu:

Dotychczas nie można było wymieniać celu podróży do Rosji lorda Milnera. Obecnie wiadomo, że jest ona przynajmniej częściowo w związku z wewnętrzną sytuacją Rosji. Rząd angielski oddawna poinformowany był o wewnętrznym kryzysie rosyjskim. Sir Buchanan dokładnie informował o wszystkim rząd swój i faktycznie był bardzo pomocnym liberalistom rosyjskim. Lord Milner wysłany był do Rosji w celu zażegnania zatargu pomiędzy Dumą a carem w celu uniknięcia rewolucji. Zaproponował on podobno carowi utworzenie gabinetu, odpowiedzialnego przed Dumą. Zdaje się jednak, że propozycja ta przekraczała nawet żądania Dumy, lecz wiadomo było, że naród i armia daleko są postępowsze, niż większość Dumy. Car odrzucił podobno tę propozycję dlatego, że nie odpowiadała ona rzekomo stosunkom rosyjskim i że system parlamentarny szkodliwy byłby dla tak mało politycznie rozwiniętego narodu jak rosyjski.

Wtedy Milner zaproponował utworzenie gabinetu, któryby bardziej odpowiadał życzeniom Dumy, i aby Sazonow, ciągle jeszcze przyjaźnie usposobiony dla koalicji, został prezesem ministrów z portfelem ministra spraw zagranicznych. Lecz i tę propozycję car odrzucił. Milner uczynił jeszcze inne propozycje w nadziei, że odwróca one rewolucję. Wszystko jednak rozbiło się o upór cara.

Napad na gmach ambasady angielskiej.

BERLIN, 17.3. WAT. „Voss. Ztg.“ donosi, że maż zaufania, który przybył z Petersburga, potwierdza wiadomość o krwawych zaiscicach petersburskich i opowiedział następujące szczegóły o zaiscicach, jakie się rozegrały w poniedziałek o godz. 5-ej po południu w ambasadzie angielskiej. Jak na komendę zebrali się tam kilka set przyzwoicie ubranych mężczyzn. Wznosili oni okrzyki na cześć Buchanana, poczem zaintowali angielski hymn narodowy. Od strony ogrodu letniego i przez most pałacowy nadbiegł tłum robotników, którzy wraz z przybyłymi studentami napa-

CASINO! Dziś nowy program!

Cierpienia miłości Wielki dramat obyczajowy w 6-ciu aktach

z piękną **LOTTI NEUMANN** i słynnym **FR. ZELNIKIEM** w rolach głównych. **I Ceny zwykłe!**

dzi na śpiewających. Rezultatem walki byli liczni ranni. Potłuczono wszystkie szyby w oknach parterowych ambasad.

Prasa angielska o rewolucji
BERLIN, 17.3. WAT. Charakterystycznym jest stanowisko prasy angielskiej, która wypadki petersburskie uważa za zwycięstwo koalicji.

„Daily Express“ powiada: Burokracja, która chciała sprzedać Rosję Niemcom, wypędzona. Ruch rewolucyjny jest pięknym świadectwem dla przyszłości Rosji.

„Daily News“ pisze, że zwyciężyła sprawa wolności. Zniweczenie wpływów niemieckich w Rosji dobrze wróży na przyszłość.

„Daily Mail“ mówi, że filoniemieckie sprzyśnienie w Rosji zostało ostatecznie pokonane.

„Morning post“ pisze: Wielka ta próba, na jaką wystawiona była koalicja, zakończyła się zupełną klęską Niemiec.

„Daily Telegraph“ twierdzi, że obecnie cały naród rosyjski mocniej stoi po stronie koalicji, niż poprzednio.

Protopopow zamordowany.
KOPENHAGA, 17.3. (WAT.) Wiadomość o zamordowaniu Protopopowa potwierdza się.

Stan zdrowia Wilsona pogorszył się.

BERLIN, 17.3. (WAT.) Pisma amerykańskie donoszą z Waszyngtonu, że w stanie zdrowia prezydenta Wilsona nastąpiło pogorszenie; z polecenia lekarzy musi on pozostać w łóżku.

Epizody komiczne rewolucji.

W sklepiku.

— Co pan znowu? Wczoraj płaciłam za kapustę 6 kopejek, a dziś pan już chce 10?

A co panna myśli, że rewolucja to chłchi?

U kupca.

— Jezus Marja! Znow cukier podrożał? A przecież gazety pisały, że stanjeje teraz, bo cukrownie zaczęły towar nadsyłać!

— Pani dobrodziejka nie wszystkie widać w gazetach czyta. A rewolucja?

— Co ma rewolucja w Rosji do cukru u nas?

— To dopiero pani dobrodziejka zobaczy. To dopiero początek. Pierwsze wieści tak nas oszołomły, że nie mogliśmy się zorientować należycie i za małą wprowadziliśmy podwyżkę. Ale to się wnet naprawi!

U Lursa.

— Co też teraz zrobią z Mikołajem? — pyta jeden legionista drugiego.

— Ha — powinnyby go do Warszawy przysłać — brzmi odpowiedź — ma tu tylu lojalnych poddanych!

Wiec rewolucyjny.

— Będiesz na wiecu rewolucyjnym w Filharmonji?

— Co za wiec rewolucyjny?
— Zwołują go pewne grupy w celu zdecydowania, za kim się opowiedzieć: za dawnym rządem, czy za rządem rewolucyjnym.

Ze świata.

X Kinetograf w Anglii. Ciężawe cyfry o rozwoju kinematografu i przedsiębiorstw kinematograficznych w Anglii podają dane następujące.

I tak w Anglii jest obecnie 4,500 kinematografów. Przeciętna frekwencja w dzień poważ dnia wynosi osób 3,375,000, a w niedziele i dniach świątecznych 15,575,000 osób. Oprócz tego w ciągu ostatniego czynnych było 500 kinematografów, otwartych tylko w niedziele, frekwencja których wynosiła 19,500,000 osób.

Według tej więc statystyki wynika, że każdy obywatel Anglii rocznie 24 razy odwiedził kinoteatr.

W całym przemyśle kinematograficznym w Anglii zajętych jest około 100,000 ludzi.

W ciągu roku wywieziono z Anglii filmów za 7,280,000 marek, a przywiezione za 24,210,000 marek.

Tabela tymczasowa Pierwszej Loterii Klasowej Rady Głównej Opiekuńczej.

W ciągnięciu drugiej klasy, wybrane padły na numery następujące:

DZIEŃ PIERWSZY:

3.000 rb. na Nr. 13062
2.000 rb. na Nr. 1519
Po 1.000 rb. na NrNr. 1783 25992
Po 650 rb. na NrNr. 16730 27719
Po 200 rb. na NrNr. 429 6743 14584 15155 22891
Po 100 rb. na NrNr. 13 1745 4514 4938 4980 11373 16274.
Po 75 rb. na NrNr. 710 1304 1806 7374 6976 10497 10539 10900 13703 13926 13892 14020 14157 14972 20848 21279 21977 22744 23279 24245 24552 26326 28783 29633

DZIEŃ DRUGI:

15.000 rb. na Nr 6198
5.000 rb. na Nr 7872
Po 3.000 rb. na NrNr. 16906 25711
Po 2.000 rb. na NrNr. 1274 1476 3804 4900 9805 10030 15657 17138 19428 24507 27154
Po 1.000 rb. na NrNr 1952 3398 3522 3332 6074 8229 13091 18864 18540 18764 18012 18904 20803 21982 22345 22347 23931 26681
Po 75 rb. na NrNr. 2155 2356 2736 3900 4306 4529 5554 6432 6603 9757 13123 14199 18079 17379 18438 19837 20317 20182 22076 22179 22212 22682 23018 23886 27948 29060 29639

Zakład Lecznicy Dra J. Kmity

Warszawa ulica Nowowiejska Nr 8 Choroby gardła, nosa i uszów.

Resztki, Cegielniana 43.

Sprzedaz z 40% tan. n. c. zyw. Uwaga: STALA CENA. Towar wełna z jedw i bat. na bluzki od rb. 1.50 do rb. 3. Szewioty, Boston Melanje. Alpaga i t. d. na damsk. i męsk. kostjumy i palta od r. 8.— rb 20. Materjały balowe i żalobne i na getry na fartuchy i różne chustki i Zeig. Lama i Barchan. od 3—5 po poł. zamknięty.

Cegielniana 43, w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej.

Króliki rasowe bardzo tanio
DO SPRZEDANIA,
jak również i urządzenie dla hodowli królików podług najnowszego systemu. **Wiadomość Łódź, Konstantynowska Nr. 51 m. 12 lewa** oficyna II-gie piętro.

MYDŁO wyborowe od Rb. 1 funt
KARBID 32 k. funt-
LUG gwarantowany u
Szmalewicza, Łódź, Południowa 8.

Lekarz Dentysta
Gustaw Klukow jr.
Choroby zębów i jamy ustnej.
ul. Piotrkowska 3, (Hotel Polski), prawa oficyna, parter. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 6, prócz niedziel i świąt.

Akuszerka
z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogradzie, praktykująca 20 lat przyjmuje. Piotrkowska 132 w podw.

Lekarz Dentysta
S. GORDIN
Konstantynowska 18, przyjmuje od 10—1 i od 3—7.

Na sezon letni
Wielki wybór materjałów i resztek z fabryk różnych. Jedwabi na kostjumy, białej i kolorowej etaminy oraz HAFTOW KALISKICH I SZWAJCARSKICH, no cenach dostępnych nabyć można ul. ANDRZEJA Nr 44, parter, prawa strona.

Sprzedam
Szafę mahoniową.
Łóżko mahon. rozbieg.
...aszynę do sżycia Singera.
Tornister uczniowski.
Stół kuchenny i rozmaitą damską garderobę i in. rzeży.
Południowa 24, stróż wskaze.

OGŁOSZENIA DROBNE:
Bezwarunkowo 5 lat można nosić ubranie z naszego materjału „Amerykańska skóra”. Doskonale spodnie od 3.50. Resztki na ubranie tania. Piotrkowska 145 m. 34. 4

Conversation française. On cherche deux personnes pour complet. Andrzejka 17—16.

Goszę gotowe wyprzedaż bardzo tanio „M-me Edvige”, ul. Piotrkowska 117.

Kupię kase ogniotrwała, używana w dobrym stanie. Oferty składaj w Redakcji. sub. „Kasa”.

Katarzyna Grobelna zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Kamil Nowak skradziono paszport niemiecki, rosyjski i książkę zeomogową wydaną w Łodzi z kuratorium przy ul. Konstantynowskiej Nr 29 i 54 Mk. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Nowowiejskiej 8.

Pierwszorodny krawiec damski E. Rudzki Piotrkowska 17. (parter) szyje elegancje kostjumy, od mk. 10 paita od mk. 8 suknie od mk. 2 jak również poleca wiski. Wypisujemy najnowszych fasonów papierowych. Nowe żurnale nadszły.

PRAGNĘ pobierać konwersacji francuskiej lub niemieckiej wzmiany za lekcje muzyki. Łaskawe oferty proszę składać w administracji Kurjera Łódzkiego pod „Konwersacja”.

Potrzebne żelne panny do sżycia. Średnia 20 m. 5.

Reserkę w zupełnie dobrym stanie i tania sprzedam wiadomość ul. Widzewska Nr 84.

Szafad Nasion!!! Świeżo otrawiony Leona Kołozkowskiego Piotrkowska 83. przy kwaciarni.

Udziałem lekcyj muzyki na skrzypcach i flecie. Ceny niskie. Przejazd Nr 67. III piętro, godziny lekcji od 1 do 2 i pół lub od 5 i pół do 6 i pół wieczór.

UCZEN szkoły technicznej udziela korepetycji w zakresie siedmioklasowego kursu: matematyki, algebry, geometrii, fizyki i chemji. Oferty pod „Uczeń” proszę składać w administracji „Kurjera”.

Zgubiono weksel in blanco na sumę 85 rub. wystawiony na imię I. K. Pływackiego. Zastrzeżenie zrobione. Weksel nieważny.

Karpińskiego Balsam Bengalski
Znieczulający.
Sprawia natychmiastową ulgę w neuralgji, reumatyzmie, artretyzmie, migrenie, bólu zębów.
Cena pudełka Rb. 2.
Bolące miejsca natrzeć balsamem, pokrywając je następnie watą.
Laboratorjum Chemiczno-Farmaceutyczne Tow. Akc. „Fr. Karpiński” w Warszawie, ul. Elektoralna 35, telefon 600.

Zakład Kąpielowo-Zdrojowy
Ciechocinek.
Kąpiele solankowe, błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i inhalatorjum. Świetne skutki lecznicze. Najtańsze utrzymanie.
Sezon wstępny od 1 Maja do 1 czerwca. Sezon główny od 1 czerwca do 1 października.
CESARSKI ZARZĄD KĄPIELOWY.

Rutynowana nauczycielka
przygotawia celująco do niższych klas wszystkich szkół prywatnych, wyucza też analfabetów w krótkim czasie języka: POLSKIEGO, NIEMIECKIEGO I ARYTMETYKI do buchalterji.
Ceny przystępne. **Benedykta 14 (mieszk. 28).**

DODATEK ILUSTROWANY

№ II.

DO „NOWEGO KURJERA ŁÓDZKIEGO”,

R. XIX.

◇ ◇ Z DNIA 17 MARCA 1917 ROKU. ◇ ◇

LEONARD MERRICK.

Tragedja wesołej śpiewki.

Gdy jestem w restauracji, lubię siedzieć sam jeden przy stoliku, toteż niemiłym mi było towarzystwo siedzącego obok mnie młodego człowieka. Na domiar złego, miał smutną minę. Gdyby nie katarzynka, grająca przed lokalem, to prawdopodobnie wcale nie byłoby przyszło pomiędzy nami do rozmowy. Gdy katarzynka ta poczęła grać pewną wesołą, dawno już z mody wyszłą piosenkę, młodzieniec wzdrygnął się.

— Ta melodia! — szepnął we francuskim języku. O ile się nie mylę, stanęły mu łzy w oczach.

Zaciekawiło mnie to. W swoim czasie mieliśmy wszyscy — po obu stronach Kanału — aż nadto tej melodji; żaden szanujący się katarzyniarz nie grał jej już obecnie. Można więc było zrozumieć, że młody francuz syknął, usłyszawszy te dźwięki. Ale żeby aż miał płakać!

Tak, zaciekawiło mnie to; uśmiechałem się współczująco.

— I nam tutaj dokuczycie to również — zauważyłem.

— Nie wiedziałem — rzekł po angielsku — że także i w Londynie śpiewano „Partant pour le moulin”?

— Pod inną nazwą — odpowiedziałem — była to prawdziwa epidemja.

Widocznie katarzynka wzbudziła w nim smutne wspomnienia, chociaż bowiem poczęliśmy gawędzić, widziałem, że ani rozmowa ani jedzenie nie sprawiało mu przyjemności. Na nie-szczęście owo narzędzie tortur poczęło grać na nowo cały swój repertuar, a gdy przyszła znowu kolej na „Partant pour le moulin”, sąsiad mój zalamął ręce.

— Taką to panu sprawa przykrość? — zapytałem.

— Przykrość! — zawołał. — Panie, toż to treść mojego życia, ta śpiewka! To moja miłość, tragedja,

ruina. Chce pan posłuchać? Muszę zebrać myśli. A więc:

— „Rzecz dzieje się w Paryżu, na Montmartre — jesteśmy u drzwi praczki. Nadchodzi młoda dziewczyna. W oczach jej maluje się zająknięcie, na czole rysuje się zmarszczka. Cóż jej brakuje? Zaraz się pan dowie: praczka odmawia wydania jej bielizny, póki rachunek nie zostanie zapłacony. A dziewczyna nie może go zapłacić — przynajmniej nie przed sobotą — zaś rzeczy te bardzo pilnie jej są potrzebne. Położenie jej jest bardzo krytyczne.

Otwiera drzwi. Kilka minut mija. Dziewczyna ukazuje się znów, z małą paczką w ręku. Zwyciężyła. Wychodząc, spostrzegła młodego człowieka, który stał przed sklepem bładny i zamysłony. Nie próbował nawet wejść do pralni: Stał bez ruchu i patrzył rozmarzony w szybę wystawową.

„Aha”, rzekła sama do siebie, to także jakiś klient, który nie jest w stanie zapłacić rachunku!”

Proszę posłuchać dalej. Po upływie pół godziny spotyka znowu tego samego młodego człowieka. Tym razem stał przed pewną skromną restauracją. Lecz czy wszedł tam? Nie, także nie! Patrzy w okno smutnym wzrokiem. Wzdycha. Przygnębienie, malujące się w jego postawie, mogłoby poruszyć głazy.

„Biedny chłopak”, pomyślała; „nie stać go i na to, by sobie zapłacić obiad”.

Lecz sprawa na tem się nie kończy. Jak piękny dzień letni! — dziewczyna postanawia przejść się. Proszę sobie wyobrazić, że znów spotyka owego młodego człowieka. Tym razem stoi on przed zakładem zastawniczym. Dziewczyna obserwuje go uważnie. Tu nakoniec wejdzie niewątpliwie. Lecz nie. Znów ta sama historia — patrzy, lamentuje i odchodzi.

„Och, mój Boże!”, rzekła. „Nie posiada nic, coby mógł zastawić”.

Tego jej już zawiele! Zwraca się do niego:

— Panie!

Lecz powiedziawszy „Panie”, nie wie, co ma mówić dalej. Zamiast na lombard młodzieniec patrzy teraz na dziewczynę. Twarz jej ładna — lub „wcale ładna”; suknia, chociaż w domu uszyta, przedstawia się korzystnie; i posiada szyk — przedewszystkiem szyk. Młody człowiek zapytuje:

— Czemu mógłbym pani służyć?

Muszę zaznaczyć, że tak ona jak i on byli artystami. Wywiązała się mniej więcej następująca rozmowa:

— Panie, spotykam pana dzisiaj po raz trzeci. Nie mogłam oprzeć się chęci przemówienia do pana. Czy pan ma jakie zmartwienie?

— Strasznie! — odpowiedział.

— Może też — dodała niesmiało — jest pan głodny?”

— Nieznośnie głodny, proszę pani.

— Ja sama znajduję się także w bardzo przykrem położeniu, jeśli pan jednak pozwoli, chętnie panu pomogę, o ile to w mojej mocy.

— Aniele! — zawołał młody człowiek. — Z pewnością masz skrzydła u ramion, lecz błagam, nie ulatuj jeszcze. Opowiem pani powód mej troski. Jesliby pani zechciała zrobić mi ten zaszczyt i sięść ze mną w kawiarni naprzeciw, moglibyśmy wygodniej porozmawiać.

Dość dziwnem było to zaproszenie ze strony młodego człowieka, który rzekomo umierał z głodu; lecz proszę poczekać. Jej zdziwienie wzrosło, gdy płacąc za zamówione wino, towarzysz jej położył na stole banknot gestem zupełnie obojętnym.

Nie wierzyła własnym oczom.

— Czy to sen? Czy to jaka bajka z Tysiąca i jednej nocy, czy też jest to rzeczywiście banknot?

— To miska soczewicy, proszę pani — odpowiedział młody człowiek ponuro. — Oto powód mego smutku: albowiem za ten nędzny pieniądz sprzedałem me pierworodztwo.

Dziewczyna nic z tego nie rozumiała.

— Jestem poetą — objaśnił — prawdopodobnie jednak nie zna pani moich utworów, nie jestem sławny; nazywam się Tricotin — Gustaw Tricotin, do usług.

Pisałem poezje przez wiele lat, utrzymywany ambicją i pomocą stryja, który jest fabrykantem jedwabiu w Lyonie. Otóż nadszedł czas, że stryj mój zamienił się w potwora. Oświadczył mi: „Gustawie, tak dłużej być nie może — musisz zmienić tryb życia — nie robisz nic tylko same długi. (O moich tragedjach nie pamiętał). Albo staniesz się poetą, zarabiającym pieniądze, albo musisz się zabrać do fabrykacji jedwabiu”. Czyż mogłem mu się oprzeć? — jestem materialnie od niego zależny. Musiałem się poddać konieczności.

Wręczył mi pewną kwotę na zaspokojenie mych wierzycieli i oto w poniedziałek mam wyjechać do Lyonu. W międzyczasie żegnam się czule z miejscami, których może już nigdy nie zobaczę.

C. d. n.



B. BOLWICZ

Blaganie.

Z cyklu „Do Niej“.

... Daj —
niech się sen mój śniane jawa...
niech jawą śniane się —
mój sen...
fem złeczysz moją ranę krwawą,
a dusza wzięci w przeswórn —
hen!...

— Jawa niech śniane się —
sen mój...
mój sen —
niech jawą mi się śniane...

Bądźże mi moja
jak jestem ja — Twój
a serce moje rozekliwi tkanie...



Tajemnica zamkniętej koperty.

Mister Archibald Boweven (po polsku czytaj Bałwan) usiadł w fotelu i przymknął oczy. Przed kwadransem dopiero przybył do Warszawy, najznakomitszy detektyw angielski i czuł się nieco zmęczony trudami tej bardzo okólnej podróży. Nie pora jednak była na spoczynek. Wyjął z pugilaresu starannie złożony telegram, który go sprowadził aż tu. Oczywiście, skromne wynagrodzenie (sto tysięcy funtów w... złocie) nie było przyczyną przyjazdu Mr. Bałwana. Interesowała go sama sprawa „zaginięcia dokumentu politycznego“, jak głosiła ta depesza. Zadzwoił na lokaja i kazał sobie podać plan Warszawy.

— Stary, czy nowy?
— Oczywiście, nowy!
— Jeszcze nie gotów.
— No to daj stary.
— Zniszczony.
— Idź do diabła — zniecierpliwiał się Mr. Bałwan.

W tej chwili ktoś zastukał do drzwi i niemal jednocześnie na progu ukazała się wysoka i dostojna matrona.

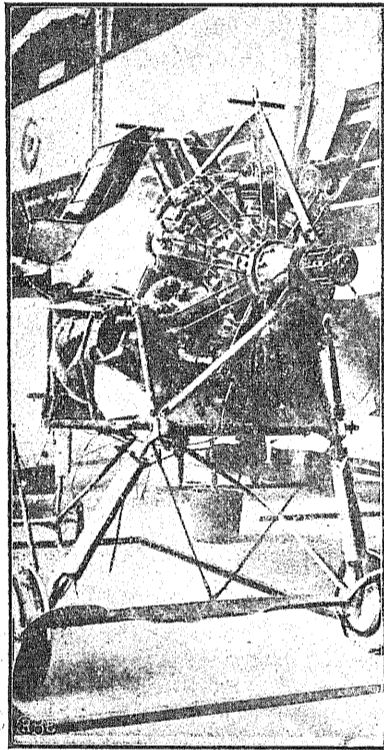
— Czy mam przyjemność mówić z Mr. Bałwanem?
— Jestem nim.

— Moje nazwisko Politykiewiczowa. To ja na własną rękę zawzwałam pana, bo dokument ów był powierzony mojej pieczy i zaginął. Przysłałam więc poinformować pana.

— Dziękuję pani. Zanim jednak przejdę do pytań, na które mi pani będzie musiała odpowiadać z całą dokładnością (a wiadomem jest, że niema nic trudniejszego dla kobiety, jak odpowiadać na zadane pytania), może pani odpocznie po wiecu, z którego pani wraca.

— A skąd pan wie, że wracam z wiecu???

— Metoda dedukcyjna. Głos pani zlekka ochrypnięty nasunął mi to przypuszczenie. Mogło to być przeziębienie lub chrypka na skutek awantury z mężem albo służącą. Pęknięta rękawiczka upewniła mnie, że była pani oklaski, zmęczony głos



Szkielet spalonego aeroplanu francuskiego.

świadczy, że pani wołała „Niech żyje! (a może „precz“)... Teraz przechoďte do pytań. Kiedy zaginął ów dokument?

— Przed tygodniem. Ja panu wszystko opowiem.

— Jeżeli to pani nie sprawi trudności, to po kolei.

— Ależ naturalnie. Mąż mój jest przewodniczącym pewnego stronnictwa politycznego.

— Od jak dawna?

— Od bardzo dawna. Tylko że przed wojną to była instytucja finansowo przemysłowa, potem na początku wojny zmieniła się w filantropijną, a ostatnimi czasy członkowie postanowili utworzyć coś, o charakterze wybitnie politycznym. Rozumie pan, czasy się zmieniają.

— Rozumiem.

— Ażeby utworzyć stronnictwo polityczne, trzeba mieć program, nieprawdaż?

— Podobno.

— Więc mąż mój i jego towarzysze postanowili mieć nie tylko program, ale program *własny oryginalny*. Zebrali się u nas w największym sekrecie (i mnie nawet wykluczono z tego posiedzenia) ażeby ten program ułożyć.

— Dlaczego w sekrecie?

— Bo taki jest zwyczaj, panie Bałwan. Programy polityczne, ze względu na szaloną konkurencję, układa się w sekrecie.

— Czy to się patentuje następnie?

— Zgadł pan! Wracając do opowieści, członkowie nowego stronnictwa przez szereg wieczorów debatowali, męczyli się, trudzili nad ułożeniem tego programu. Wreszcie wymyślili podobno znakomity; spisali go włożyli do koperty, którą następnie zapieczętowali, kopertę tę powierzono...

— ... Pani, i ta koperta zaginęła. Ale czy istotnie jest to tak ważne. Czy program musi być sekretem? Przecież możnaby go w tej chwili ogłosić, opatentować i uniemożliwić konkurencję.

— Drogi panie Bałwan, nie o to idzie. Istnieje tylko jeden egzemplarz programu politycznego, jeden jedyny. Czy pan przypuszcza, że w przeciągu tak niedługiego czasu członkowie partii nauczyli się go na pamięć. Żaden nie pamięta ani jednego postulat. Bo i pocóż pamiętać, umysł trudzić, kiedy się to miało czarne na białem. U nas jest taki zwyczaj, że każdy swój program przy sobie nosi. Myśmy nie mieli dotąd odbitek i stało się to nieszczęście, bo nikt, ale to nikt nie pamięta naszego programu. Mój mąż i ci wszyscy panowie są w strasznym położeniu, chodzą bez głowy... politycznej i bez przekonania.

— To musi być ciekawy widok.

— Ciekawy? ależ nie, okropny. Mój mąż rozchorował się ze zmartwienia i położył do łóżka. Mówi, że nie wstanie, póki mu nie oddadzą polityki.

— A jakie są szczegóły zniknięcia owego dokumentu?

— Przed tygodniem mąż w obecności całego swojego stronnictwa wręczył mi zamkniętą kopertę i powiedział: „Schowaj, jutro rano odbijemy to na maszynie w siedemnastu egzemplarzach“. Dokument schowałam do pudła z biżuterją, które następnie włożyłam do bielizniarki. Wieczorem byłam z mężem w teatrze na „Awanturze paszportowej“ (radzę panu pójść na to) i kiedy wróciliśmy do domu, zastałam gabinet męża i sypialnię w nieładzie, szafy poroztwierane, pudło z biżuterją z oderwanym zamkiem; ale niczego prócz zamkniętej koperty nie zabrano.

— A służba, dzieci?

— Spały i nic nie słyszały.

— Dziwne — szepnął Mr. Bał-

wan. — Muszę się zastanowić. Sprawa jest rzeczywiście interesująca. Zaraz się weźmiemy do dzieła. Pójdę zbadać teren kradzieży. Żegnam panią. Za godzinę będę u Mr. Politykiewicza.

I rzeczywiście z punktualnością dziecka ojczyzny, w której czas jest pieniądzem, zjawił się Mr. Bałwan u łóża boleści pana Politykiewicza. Biedak był w dosłownym znaczeniu bez głowy, bo to co nosił na karku, owinięte w jakieś szale, bandaże niczem głowy ludzkiej nie przypominało.

— Oddajcie! oddajcie — jęczał z cicha.

Mr. Bałwan wzruszył się tym widokiem i rzekł.

— Uspokój się Mr. Politykiewicz. tę sprawę wziąłem w swoje ręce. Leż pan cicho, bo dostaniesz zapalenia mózgu.

— Mam migrenę.
— To leż pan sobie z migreną. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by zwrócić panu kopertę polityczną. Tymczasem zabieram pańską żonę.

— Czy na zawsze? — jęknął weselej pan Politykiewicz.

— Zwrócę jednocześnie z dokumentem. Dowidzenia! Shake hands!

Mr. Bałwan i pani Politykiewiczowa weszli na ulicę. Wykwintna dama bacznie przyjrzała się swojemu towarzyszowi, który dzięki doskonale skrojonemu palto robił wrażenie warszawianina ubranego w Londynie i ucharakteryzowanego na angiłika.

— Pani, Mrs. Politykiewicz, będziesz łaskawa zaprowadzić mnie do wszystkich lokalów, miejsc, gdzie uczęszcza „tout Varsovie“.

— Sądzi pan, że tam odnajdziemy złoczyńcę? Ale zanim pójdziemy do Lours'a, chciałabym żeby pan wstąpił na „jour“ do mojej przyjaciółki. Nie mam żadnych danych, żeby ją posadzać, ale tylko ona wiedziała, gdzie przechowują kopertę i maż jej Dezorjentaciński, ma także ambicje polityczne, chociaż zmienia często partje.

— Chodźmy tam. Przedstawi mnie pani jako partnera od tanga przedwojennego, obecnie sprawozdawcę pisma neutralnego mocarstwa.

U państwa Dezorjentacińskich odbywał się prawdziwie wojenny „jour“. Samo przyjęcie, ciastka, czekoladki, owoce, kawa, likiery ani obfitością ani gatunkiem nie różniły się od rzeczy przedwojennych. Tylko gospodyni domu mówiła od czasu do czasu.

— Czekoladki od Fuksa kosztują po pięć rubli za funt. Na następnym „jour“e“ pewno będą po dziesięć rubli.

— Ach jakie bajeczne ciasto — mówiła jakaś dama.

— Smakuje pani? Zaraz dam re-

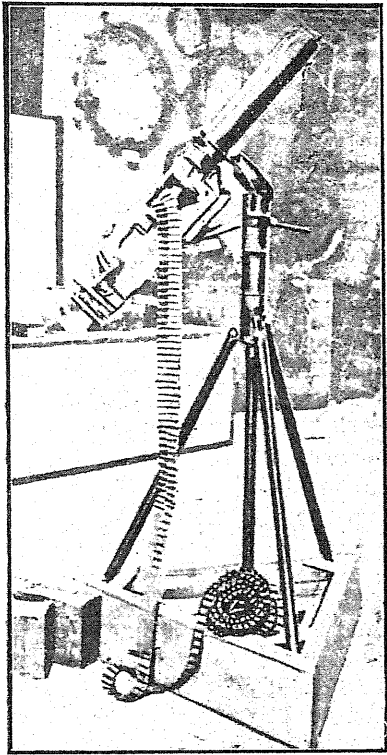
ceptę — odpowiadała niestrudzenie pani domu, wszystkim przyjaciółkom. Ze się myliła w proporcjach, i że to ciasto u niej znakomite, u przyjaciółek stale się nie udawało, to są szczegóły zbyteczne, o których jednak pani Politykiewiczowa nie omieszkła powiadomić Mr. Bałwana, jeszcze w trakcie wizyty, gdy gospodyni domu odwróciła się na chwilę. Ale Mr. Bałwan bynajmniej czarnością charakteru pani Dezorjentacińskiej nie zrażony, mówił z nią o polityce.

— Czy kobiety w Warszawie zajmują się polityką — zapytał nadając swej inteligentnej fizjognomji tępy wyraz twarzy reportera.

Pani Dezorjentacińska, czując, że jej odpowiedź czytać będą i komentować w całej Europie, odrzekła:

— Nie.

Ta kobieta jest mądra, pomyślał



Angielski karabin maszynowy przeciw aeroplanom.

Mr. Bałwan, może doprawdy, ona wykradła kopertę. Rzekł więc po chwili.

— Znakomite ciasto.

Oczy pani Dezorjentacińskiej zabłyśły radośnie.

— To mojej roboty. Dam panu receptę dla pańskiej żony, ale — dodała ciszej — dam panu dobrą, niech wiedzą w Europie, jaką gospodynią jest warszawianka.

Ona nie ukradła! — pomyślał Mr. Bałwan i dał znak pani Politykiewiczowej, że mogą iść dalej na poszukiwania.

Weszli do sali odczytowej. Najdoskonalszy i najbardziej „en vogue“ prelegent omawiał pałace kwestje dnia. Zebrało się całe towarzystwo, i śmietanka, i podśmietanka warszawska, przeto chwilowy posiadacz ko-

perty powinien był być w tym tłumie. Mr. Bałwan z dostojną i piękną towarzyszką, zajęli miejsca w pierwszych rzędach. Zaczęła się wymiana ukłonów, uściśnień dłoni. Wreszcie prelegent wszedł na estradę. Zaległo chrząkające i kaszlące milczenie. Prelegent zaczął mówić. Cisza. Mr. Bałwan przygotował się do obserwowania, nałożył binokle, usiadł bokiem. Ale w miarę jak prelegent mówił, zachodziły dziwne zmiany we wszystkich fizjognomjach. Po kwadransie publiczność szczerze zalegająca salę, drzemała, po pół godziny wszyscy (z wyjątkiem prelegenta) spali snem niewinnych.

— Chodźmy, zanim i my usniemy — szepnął Mr. Bałwan.

— A teraz, co pan woli: premjerę w teatrze, czy w kinematografie?

Serce mu zabiło do kinematografu, ale postanowił iść do teatru.

— W takim razie pójdę się przebrać i spotkamy się punktualnie o wpół do dziewiątej.

— O której początek?

— O wpół do ósmej. Ale w Warszawie nikt nie przychodzi na pierwszy akt.

Na premjerze była ta sama publiczność, co na odczycie, ale już wspana. Po drugim akcie Mr. Bałwan podzielił się z panią Politykiewiczową swoim spostrzeżeniem.

— Śmiało możemy stąd odejść.

Piękna pani rzekła.

— Ależ owszem i ja się nudzę. Tylko zczekajmy do końca antraktu, włożyłam przecież nową suknię.

Widocznie i inne damy nosiły nowe suknie i nudziły się, bo z końcem antraktu sala zaczęła się opróżniać.

Po teatrze kolacja w „Angielskim“ nie posunęła sprawy odnalezienia koperty ani na krok, bo znowu te same twarze, uznane za niewinne widział Mr. Bałwan.

— Wszędzie ci sami ludzie!

— To jest „tout Varsovie“. Pan nie znajdzie złoczyńcy.

— Ale kopertę znajdę — odrzekł Mr. Bałwan. — W przeciągu dwudziestu czterech godzin zwrócę ją (i panią) mężowi.

— Już...

— A na dzisiaj dosyć poszukiwań.

Następnego dnia przekonani politycznych partji pana Politykiewicza szukała jego małżonka wraz z Mr. Bałwanem na wszystkich wiecach (a było ich kilkanaście i to najrozmaitszych), ale daremnie. Poszli do Rady Miejskiej, Zachęty, na Uniwersytet, Politechnikę, do Szkoły Sztuk Pięknych, jednym słowem, wszędzie, gdzie w większej lub mniejszej mierze, używa się polityki. Byli w kilku redakcjach, ale nigdzie nic podejrzanego nie znalazł Mr. Bałwan. Z jednego wiecu przyniósł katar, z dru-

giego coś gryzącego, ale znikąd owej koperty.

— No i cóż? — zapytała z rodzającą się pogardą piękna pani, gdy spotkali się na ostatniej placówce u Lours'a.

— Niechaj mąż pani zawezwie dziś o dziewiątej wieczorem na nadzwyczajne posiedzenie wszystkich członków stronnictwa, przyjdę... rzekł enigmatycznie.

O godzinie dziewiątej punktualnie wszyscy członkowie oczekiwali ze zniecierpliwieniem pojawienia się Mr. Bałwana. Leader stronnictwa, pan Politykiewicz wstał z łoża boleści i przechadzał się po pokoju z własną głową. Gospodyni domu co chwila spoglądała na drzwi.

Wreszcie wszedł lokaj z kartą wizytową na srebrnej tacy.

— Mr. Archibald Bałwan — rzekła pani Politykiewiczowa — proszę. Wszystkim zabiły serca, gdy Mr. Bałwan ukazał się w progu.

Uściskał dłonie zebranych, pani Politykiewiczowej ucałował rączkę i rzekł:

— Oto koperta.

— Poznaję, to ta sama! — zawołał Politykiewicz.

Koperta przeszła z rąk do rąk. Wszyscy uznali jej autentyczność.

— Gdzie ją pan znalazł? — obrzucono pytaniami Mr. Bałwana. — Kiedy? U kogo?

— To jest moja zawodowa tajemnica. Może jednak państwo otwórzają i sprawdzą identyczność programu.

— Kiedy nie pamiętają programu — szepnęła pani domu.

— Co innego pamiętać, a co innego przypomnieć sobie — rzekł z namaszczaniem sekretarz stronnictwa.

— Zatem przystępuję do uroczystego otwarcia koperty — rzekł przewodniczący, — ale wprzód, moja droga, opuść nas. Kobiet nie dopuszczamy do tajemnic politycznych.

— Niesłusznie panowie czynią — przerwał Mr. Bałwan — gdyby pani Politykiewiczowa знаła treść programu, ona jedna z pewnością pamiętałaby. Pani Politykiewiczowa obdarzyła (tymczasem) czułem spojrzeniem Mr. Bałwana. A mąż jej rzekł z westchnieniem. — Niech i tak będzie.

Poczem wstał (inni uczynili to samo), przeciął kopertę i wyjął z niej arkusz złożony we czworo. Rozprostował arkusz.

— Tak, to nasz program, przypomniałem sobie. Arkusz przeszedł z rąk do rąk. Wszyscy poznali i stwierdzili autentyczność.

Ostatnia po arkusz sięgnęła pani Politykiewiczowa.

— Przecież to niezapisana karta.

— Właśnie! — odpowiedział małżonek.

H. Jelenkiewicz.

Samolotem z Indji do Londynu.

Znany budowniczy samolotów bojowych, Fokker, oświadczył niedawno w rozmowie z pewnym dziennikarzem wiedeńskim, że ruch osobowy za pomocą samolotów przybierze po wojnie rozmiary wielkie, a głównym do tego powodem będzie szybkość samolotów. Żegluga napowietrzna wytworzy wielkie współzawodnictwo żegludze morskiej, skoro się zważy, że samolotem dotrzeć będzie można z Europy do Ameryki w ciągu 1 i pół do 2 dni; gdy przejazd parowcem wymaga tygodnia. Po pierwszej próbie udanej przelecenia nad oceanem, co po wojnie nastąpi niewątpliwie, ustalenie komunikacji napowietrznej stanie się faktem dokonanym, a po upływie jakich lat pięciu odbywanie dalekich podróży napowietrznych będzie rzeczą tak naturalną, jak jazda koleją lub parowcem.

Dłuższa droga z Londynu do Bombaju, okrętem wprost z Anglii, wynosi 6,000 mil morskich. Krótsza, przez Marsylję albo Brindisi, 5,000 mil morskich, gdy samolotem trzeba przebyć tylko 3,600 mil morskich. Droga nad Rosją byłaby oczywiście, najkrótsza. Poczta, przesyłana tą drogą, przybywałaby do Londynu w ciągu mniej niż 36 godzin, licząc tylko dzisiejszą szybkość średnią samolotów. Przy ruchu osobowym możnaby z łatwością przelatywać 1,200 mil dziennie, lecąc tylko przez 12 godzin, a resztę doby używając na odpoczynek. W ten sposób możnaby dotrzeć w 59 godzin z Peszawaru do Londynu. O pięć godzin dłuższa droga z Delhi do Londynu byłaby także uwzględniona. Podróżni mogliby spędzić pierwszy nocleg w Guriewie, przy wyjściu z morza Kaspijskiego, a drugi w Tarnopolu, w Galicji, wieczorem zaś trzeciego dnia byłiby w Londynie.

Druga droga, proponowana przez lorda Montagu, wynosiłaby 5300 mil i wiodłaby prawie wyłącznie nad terytorjami angielskimi. Biorąc za punkt wyjściowy Karaczi, podróżny spędziłby pierwszą noc w Basorze, drugą w Aleksandrii, trzecią na wyspie Malcie, czwartą w Gibraltarze, a wieczorem piątego dnia wysiadłby na ląd w Lands End. Co się tyczy jeszcze samolotów pocztowych, to musiałyby podróżować dla pośpiechu dniem i nocą i w tym celu trzeba by oświetlać odpowiednio miejsca postojów oraz wytykać kierunek drogi latarniami, na podobieństwo latarni morskich.

W sprawie liczby podróżnych, którą samolot mógłby zabrać, to lord Montagu przypomina, że już dzisiaj wielki dwupłatowiec rosyjski Sikorskiego może zabierać 16 osób i lecieć

z szybkością 80 mil morskich na godzinę. Jeżeli by zatem odlatywało dziennie po 10 samolotów, wioząc podróżnych, sternika i jego pomocnika, to przewoziłyby 140 podróżnych dziennie, a około 1000 tygodniowo, t. j. więcej niż liczba średnia podróżnych, wyjeżdżających tygodniowo z portów angielskich do Indji. Co do kosztów takiej podróży, to lord Montagu jest przeświadczony, że po upływie roku lub dwu lat byłyby znacznie niższe od kosztu podróży parowcem według cen dzisiejszych. Oblicza mianowicie, że podróż w jedną stronę kosztowałaby około 40 funt. sterl. (około 400 rb.), a tam i z powrotem około 70 funt. sterl.

Może więc doczekamy się jeszcze, że modele olbrzymich oceanowych parowców osobowych i pociągów pospiesznych powędrują do sal muzealnych tak, jak powędrowały już tam modele karetek pocztowych.

Rozmaitości.

Spór o pleć... aniołów.

W czasach, gdy szaleją działa 42-cen. i mitraliezy powstał w Ameryce spór o pleć... aniołów. Pewien rzeźbiarz amerykański, miał ozdobić fasadę jednego z największych kościołów aniołami. Ku wielkiemu zdumieniu komitet kościelny przekonał się, że niebiańskie istoty mają rysy kobiece. „Tak jest, anioł: Gabriel, Michał i t. d. byli kobietami“. Protestom komitetu odpowiedział opór artysty.

Spór zażegnano układem, na którego mocy rzeźbiarz miał powrócić cechy męskie archaniołom, figury drugorzędne pozostać miały kobietami.

Teraz zaczęła kampanję prasa amerykańska. Niektóre dzienniki, niezdolne do powagi w tak ważnej sprawie, twierdziły, że co prawda woła aniołów o twarz gładkiej, żeńskiej, niż brodatej.

Lecz ludzie serjo, przejęci tradycją i uczeni w piśmie traktowali sprawę poważnie.

Jakaś osobistość z autorytetem, ale bez należytej rewerencji, oświadczyła, że nikt nie widział aniołów i każdy wyobraża ich sobie raczej pod formą kobiecą.

Dla przekonania wystarczy podorabiać faworyty na wszystkich obrazach, rysunkach i rzeźbach aniołów, pozostawionych nam przez artystów średnich wieków.

Lecz nie były to argumenty serjo, zdolne położyć koniec walce. Proszono o opinie uczonych kabalistów, i uczonych w angeologii. Według nich, anioły mogą być również dobrze męskie i żeńskie.

Powołują się oni na autorytet Wayum Azulac, który w swem „Midbar Kedemot“ twierdzi, opierając się na rabinie Dawidzie Kimhi, że prorok Zachariasz spotkał raz 2 anioły, w których trudno było nie rozpoznać kobiety. Następnie istnieje kabała, mówiąca w „Jalkut Hadash“, str. 118-a, że „anioły są bądź mężczyznami, bądź kobietami, lecz anioły męskie są niższej kategorii“. Tłumaczy to jeszcze bliżej na str. 119 w słowach: „mężczyźni są aniołami służebnymi, podczas, gdy kobiety są aniołami oczekującymi rozkazów w S-hechinie“.

Oto, jak trzeba znać kabałę — dodał londyński „Womans Journal“ — aby znaleźć szczęśliwie rozwiązanie takiej kwestji.